

niepodległa

POLSKA
STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI



**STRAŻE POŻARNE WOJEWÓDZTWA
MAZOWIECKIEGO W WALCE
O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI**

„Projekt realizowany w ramach obchodów stulecia odzyskania niepodległości”



Komenda Wojewódzka
PSP w Warszawie

niepodległa

POLSKA
STULECIE ODZYSKANIA
NIEPODLEGŁOŚCI



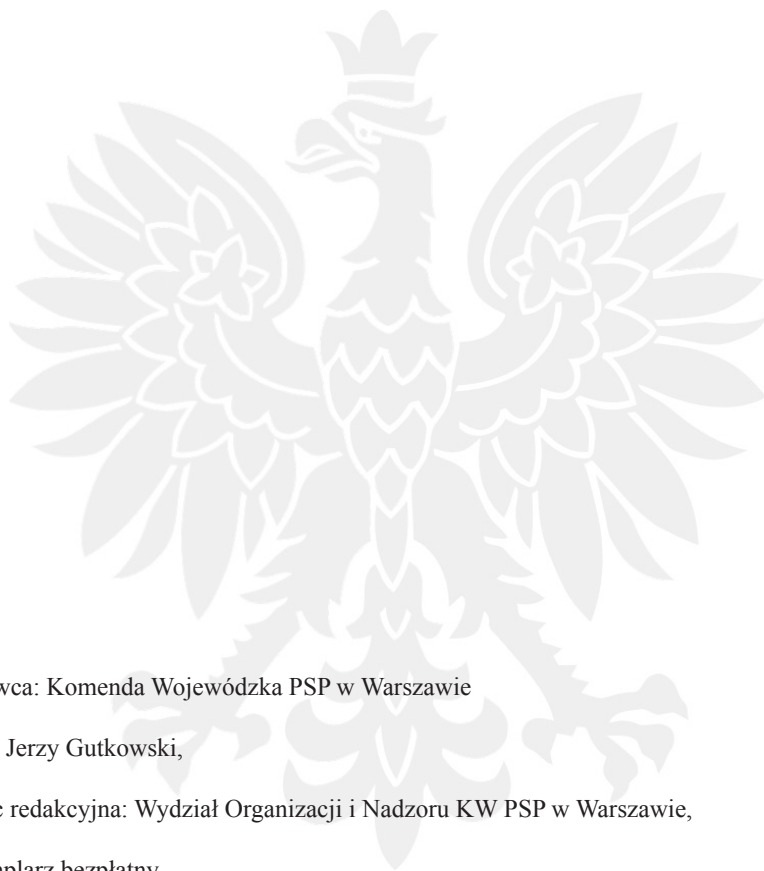
**STRAŻE POŻARNE WOJEWÓDZTWA
MAZOWIECKIEGO W WALCE
O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI**

Warszawa 2018

„Projekt realizowany w ramach obchodów stulecia odzyskania niepodległości”



Komenda Wojewódzka
PSP w Warszawie



Wydawca: Komenda Wojewódzka PSP w Warszawie

Autor: Jerzy Gutkowski,

Pomoc redakcyjna: Wydział Organizacji i Nadzoru KW PSP w Warszawie,

Egzemplarz bezpłatny.

Komenda Wojewódzka PSP w Warszawie
ul. Domaniewska 40
02-672 Warszawa
www.straz.pl



W tym roku przypada setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. To szczególny powód do świętowania dla wszystkich Polaków. W 1918 roku, po 123 latach zaborów i niebytu na mapach Europy, Polska stała się niepodległą. To ogromna zasługa wielu pokoleń Polaków, którzy przez ponad 120 lat niewoli nie zatarli patriotyzmu, woli walki i nadziei na odzyskanie wolności.



W tych szczególnych dniach pamiętamy, że swój udział w procesie odzyskiwania niepodległości mieli również strażacy z terenów dzisiejszego województwa mazowieckiego. Wśród nich byli wielcy patrioci i pionierzy polskiego pożarnictwa, tacy jak kpt. Józef Hłasko (dowódca oddziału Warszawskiej Straży Ogniowej, pierwszy komendant WSO w niepodległej Polsce), kpt. Józef Tuliszkowski (organizator wielu jednostek OSP, komendant WSO, odznaczony Krzyżem Walecznych za walkę z okupantem niemieckim w listopadzie 1918 roku) czy druh Bolesław Chomicz (propagator ruchu pożarniczego, współtwórca Przeglądu Pożarniczego). To właśnie strażacy dbali o zachowanie tożsamości narodu – języka, kultury i wiary podczas codziennej służby, a także konspirowali i walczyli zbrojnie z zaborcami. Byli wzorem cnót obywatelskich ku pożytkowi kraju i polskiego społeczeństwa. To na ich działalności, mieszkańcy Warszawy przez dziesięciolecia budowali poczucie bezpieczeństwa.

Teraz, gdy mówimy o wolności i niepodległości, zdajemy sobie sprawę, że są to wartości dla Polaków bezcenne, za które w naszej historii wielu rodaków oddało swe życie. Dla wielu innych narodów Polacy są wciąż symbolem niezłomności i waleczności. To dzięki tym cechom, pomimo wielu bolesnych kart w naszej historii, dzisiaj żyjemy w wolnym i demokratycznym kraju. Jako Polacy wyróżniamy się też wśród innych narodów bardzo silnym poczuciem tożsamości narodowej, umiłowaniem wolności oraz przywiązaniem do symboli narodowych, w dużej mierze dlatego, że przez 123 lata naszym przodkom odmawiano prawa do demonstrowania swojej polskości.

W jubileuszowym roku setnej rocznicy odzyskania niepodległości, po tak wielu trudnych chwilach w historii naszego kraju, w pełni możemy cieszyć się naszą niezależnością i wolnością.

Z ogromną przyjemnością przekazuję w Państwa ręce publikację, której Autor przypomina nam o zaangażowaniu strażaków z terenów dzisiejszego Mazowsza w proces walki o niepodległość Polski.

st. bryg. Bogdan Łasica
Mazowiecki Komendant Wojewódzki
Państwowej Straży Pożarnej

Warszawa, maj 2018 roku



Wstęp – tło historyczne

Choć ostatecznie Polska utraciła niepodległość w 1795 roku, to proces który do tego doprowadził trwał długo i nawet dla historyków stanowi zagadnienie bardzo złożone. Nie wchodząc zatem w jego zawiloci, a już zupełnie pomijając kwestie uwarunkowań międzynarodowych, warto jednak przypomnieć, że sami sobie byliśmy w dużym stopniu winni. W wiek XVIII weszliśmy z przestarzałym ustrojem państwa, nazywanym na zachodzie Europy „polską anarchią”. Uniemożliwiało to przeprowadzenie reform wzmacniających kraj finansowo i gospodarczo, a tym samym militarnie (w tym czasie w Prusach i Rosji wydawano na armię dwie trzecie pokaźnych dochodów państwa). Z kolei dominujący wśród polskiej szlachty sarmacki styl życia był zupełnym zaprzeczeniem coraz powszechniejszego na zachodzie burżuazyjnego etosu oszczędzania, inwestowania i samodoskonalenia się. Skutki były takie, że osiemnastowieczna Polska stała się państwem słabym i w coraz większym stopniu zależnym od sąsiadów. Efektem trójstronnego układu pomiędzy Rosją, Prusami i Austrią był podpisany 5 sierpnia 1772 roku pierwszy rozbiór ziem polskich. Zwolennikom reform i ratowania państwa udało się 3 maja 1791 roku przegłosować w sejmie Konstytucję, ale na naprawę Rzeczypospolitej zabrakło już czasu.

23 stycznia 1793 roku Prusy i Rosja podpisały w Petersburgu porozumienie określające warunki drugiego rozbioru Polski (Austria nie brała w nim udziału). Utraciwszy swoje etniczne i historyczne ziemie, państwo polskie praktycznie straciło możliwość normalnego funkcjonowania. Próbę ratowania sytuacji podjął Tadeusz Kościuszko, wzywając 24 marca 1794 roku do narodowego powstania, które przeszło do historii jako insurekcja. Pomimo początkowych sukcesów (m. in. wygrana bitwa pod Raclawicami), walka z wojskami trzech zaborców, bo do stłumienia powstania przyłączyła się również Austria, była skazana na niepowodzenie. Następstwem podpisanej 16 listopada 1794 roku kapitulacji i rozwiązania oddziałów powstańczych była całkowita okupacja Polski przez trzy sąsiadujące z nią państwa. Traktat rozbiorowy został podpisany przez Austrię, Prusy i Rosję 24 października 1795 roku, przy czym ostateczny przebieg granic między zaborcami został ustalony na zwołanym po zakończeniu wojen napoleońskich, kongresie wiedeńskim w 1815 roku.

Z zaboru rosyjskiego, w którym znalazło się Mazowsze, utworzono Królestwo Polskie (z carem rosyjskim, jako królem), zwane także Królestwem Kongresowym lub potocznie „Kongresówką”. Resztki autonomii Królestwo Polskie utraciło po krwawym stłumieniu przez wojska rosyjskie zrywu niepodległościowego – powstania listopadowego. W 1832 roku armia polska została rozwiązana, wzmożono ucisk narodowy, ograniczono swobody obywatelskie. Dla przeważającej części społeczeństwa życie pod zaborem, z rosyjską władzą i urzędami, stało się koszmarem.

Gasząc pożary rozpalali nadzieje

Właśnie w takim okresie, w styczniu 1836 roku, rozpoczęła działalność Warszawska Straż Ogniowa (WSO). Miało to szczególne znaczenie – powstanie formacji umundurowanej, broniącej polskiego mienia, a często narodowych pamiątek, dawało namiastkę walki o polskość. WSO szybko zdobyła sympatię i szacunek mieszkańców stolicy. Każdemu wyjazdowi taboru konnych pojazdów strażackich towarzyszyły tłumy warszawiaków,

k którzy swoje poczucie bezpieczeństwa będą w nadchodzących dziesięcioleciach opierać głównie na strażakach.

Po przegranej przez Rosję wojnie krymskiej w 1856 roku, Polacy uznali, że zaborca nie jest tak silny, jak dotychczas. Młode pokolenie, niepomijające tragedii powstania listopadowego, pragnęło całkowitej niezależności, a nie tylko łagodzących nieco ucisk reform, wprowadzanych przez cara Aleksandra II dla uspokojenia nastrojów społecznych.

Przejawem narastających dążeń niepodległościowych stały się demonstracje o charakterze narodowym. Jedną z pierwszych był pogrzeb wdowy po generale Józefie Sowińskim. 11 czerwca 1860 roku Katarzynę Sowińską odprowadzały na Cmentarz Ewangelicko-Reformowany tłumy warszawiaków, a w trakcie ceremonii śpiewano patriotyczne pieśni.

W następnym roku dążenia niepodległościowe nasiliły się, a warszawscy strażacy stali się uczestnikami ważnych wydarzeń patriotycznych. W środę 27 lutego 1861 roku konspiratorzy zamówili w kościele Karmelitów na Lesznie mszę za Artura Zawiszę, powieszono w 1833 roku przez Rosjan, za udział w wyprawie mającej przedłużyć powstanie listopadowe. Po mszy ludzie pomaszerowali na Stare Miasto wnosząc patriotyczne hasła. Tego samego dnia, w Pałacu Namiestnikowskim, obradowało Towarzystwo Rolnicze, zrzeszające osoby zamożne, szlachtę i arystokrację. Zaborca traktował ich z pewnym szacunkiem, uważając za reprezentację polskiego społeczeństwa. Członkowie Towarzystwa dołączyli do demonstracji. Żandarmi broniący dostępu do Zamku zaatakowali zebranych i zepchnęli ich na Krakowskie Przedmieście. Tam, u zbiegu Trębackiej i Koziej, demonstranci zmieszali się z konduktem pogrzebowym. Kozacy bili kogo popadnie, i studentów, i bernardynów niosących, na czele konduktu, krzyż. W ferworze walki krzyż został połamany. Wtedy demonstranci obrzucili cegłami i bryłami lodu zarówno kozaków, jak i nadchodzącą, pod dowództwem gen. Wasyla Zabołockiego, kompanię Niżowskiego Pułku Piechoty. Gdy Zabołocki dał komendę: „Ognia!”, wystrzelono salwę. Pięciu demonstrantów padło zabitych, a wielu zostało rannych.

Rosjanie obawiali się, że ta tragedia może doprowadzić do wybuchu powstania. Carski namiestnik, Michaił Gorczałow był gotów na daleko idące ustępstwa, byle tylko złagodzić nastroje i nie dopuścić do zaostrzenia sytuacji. Przelana krew zjednoczyła społeczeństwo w nienawiści do zaborcy. Gorczałow spotkał się z Andrzejem Zamoyskim, prezesem Towarzystwa Rolniczego i z Delegacją Miejską, powołaną tego samego dnia, w celu uspokojenia nastrojów. W skład Delegacji weszły osoby powszechnie znane i szanowane, cieszące się dużym autorytetem. Polacy wymogli na namiestniku zezwolenie na uroczysty pogrzeb pięciu ofiar, usunięcie na czas pogrzebu policji i wojska z ulic, zwolnienie aresztowanych podczas ostatnich demonstracji i zamieszek, wszczęcie śledztwa w sprawie oddania salwy i ukaranie winnych oraz dymisję oberpolicmajstra Trepowa.

Datę pochówku zabitych demonstrantów wyznaczono na dzień drugiego marca. Pogrzeb miał odbyć się na Cmentarzu Powązkowskim. Wszyscy zabici mieli spocząć we wspólnej mogile, mimo że jeden z nich był wyznania ewangelickiego. W dniu pogrzebu większość sklepów i kawiarni została zamknięta. Ulice żałobnie przystrojono, a wzdłuż trasy pogrzebu gromadziły się tłumy w czerni. Pomimo że przygotowano karawany, trumny przez całą drogę niesiono na ramionach. W kondukcje maszerowali obywatele



polscy wszystkich wyznań. Trasa wiodła od kościoła Świętego Krzyża przez plac Saski, Wierzbową, Bielańską, Nalewkami, do bram cmentarza. Ocenia się, że w ceremonii wzięło udział około 150 tysięcy osób. Przybyły również delegacje ziemiańskie z innych zaborów.

Przez całą trasę w kierunku cmentarza na czele konduktu jechało konno sześciu mundurowych, w tym pięciu strażaków z naczelnikiem WSO Janem Demonkałem oraz jedyny przedstawiciel władz, lubiany w Warszawie, rosyjski generał z włoskimi korzeniami Amilkar Paulucci.

Pogrzeb pięciu patriotów był jednym z największych wydarzeń w dziewiętnastowiecznej historii miasta. Mimo że wkrótce doszło do zdarzeń ważniejszych – masakry na Placu Zamkowym w dniu 8 kwietnia 1861 roku, a potem wybuchu powstania styczniowego, to warszawiacy nie zapomnieli o ofiarach salwy z dnia 27 lutego 1861 roku. Miejsce, gdzie złożono szczątki pięciu zabitych stało się narodowym sanktuarium i aż do odzyskania niepodległości zawsze leżały na nim świeże kwiaty i płonęły znicze. To, że strażacy otwierali przemarsz uczestników tego pogrzebu - wielkiej manifestacji dążeń niepodległościowych - świadczy o sympatii, jaką warszawiacy darzyli swoją Straż Ogniwą i jakiego wielkiego ducha patriotyzmu w niej wyczuwali.

Należy też odnotować, że wobec nieustająco narastającego wzburzenia społeczeństwa polskiego, namiestnik Gorczakow mianował policmajstrzem warszawskim ówczesnego naczelnika WSO, pułkownika Jana Demonkała. Gorczakow miał nadzieję, że dzięki popularności i sympatii, jaką cieszy się straż, nominacja ta wpłynie uspokajająco na ludność Warszawy. Spokój trwał jednak krótko i Demonkał wrócił na poprzednie stanowisko.

Pożar ratunkiem powstańców styczniowych

Pożar, który zniszczył trzy piętra frontowej części warszawskiego ratusza i oficynę ze strażacką czatownią II Oddziału WSO powstał 18 października 1863 roku. Wzniecili go powstańcy styczniowi celem zniszczenia dokumentów dotyczących organizacji powstania. Dokumenty te zawierały wiele nazwisk osób związanych z przygotowaniem tego zbrojnego zrywu niepodległościowego oraz sprzyjających powstaniu i przekazujących na jego rzecz środki finansowe. Akta znajdowały się w magistrackich szafach wydziału budowlanego, którym kierował architekt miejski Rafał Krajewski. W lutym 1863 roku wszedł on w skład Komitetu Wykonawczego Tymczasowego Rządu Narodowego. Gdy we wrześniu sytuacja powstańców znacząco się pogorszyła (między innymi ze względu na tarcia wewnętrzne), przywództwo powstania złożono w ręce Romualda Traugutta. W powołanym przez niego, w październiku 1863 roku, nowym Rządzie Narodowym Rafał Krajewski został dyrektorem Wydziału Spraw Wewnętrznych. Prawdopodobnie 17 października policja rosyjska aresztowała niespodziewanie kilku działaczy powstańczych, w tym naczelnika Warszawy Józefa Piotrowskiego. W obawie przed dekonspiracją przywódcy powstania powzięli daleko idące środki ostrożności. Między innymi, nie mając możliwości ani czasu na wyniesienie dokumentów z ratusza, podpálili go. Paradoksalnie więc, możemy powiedzieć, że pożar był ratunkiem dla wielu Polaków, których, w przypadku przechycenia akt powstańczych przez Rosjan, czekała niechybna śmierć lub zsyłka na Sybir. Czy warszawscy strażacy znali przyczynę pożaru i świadomie opóźniali gaszenie ratusza? Na pewno nie wszyscy, bo przecież stanowiska oficerskie

zajmowali również Rosjanie. Nie ulega jednak wątpliwości, że część strażaków była wtajemniczona i przebieg „akcji gaśniczej” pomógł powstańcom w osiągnięciu celu.

Sam Rafał Krajewski został aresztowany 10 marca 1864 roku. Po okrutnych torturach w śledztwie został stracony w Cytadeli Warszawskiej 5 sierpnia 1864 roku, razem z Romualdem Trauguttem i jeszcze trzema innymi przywódcami powstania.

Nowa siła

Po upadku powstania styczniowego, szczególnie w latach siedemdziesiątych XIX wieku, zaczynają powstawać towarzystwa ochotniczych straży ogniowych. Proces ten wcześniej i przy większym zrozumieniu zaborców, rozpoczął się na terenach okupowanych przez Niemcy i Austrię. W „Kongresówce”, gdzie podejrzliwość władzy carskiej była znacznie większa, ich utworzenie wymagało przedstawienia przez założycieli mocnych argumentów. Najlepiej przemawiały względy ekonomiczne, gdyż w dobie szybko rozwijającego się przemysłu i stosunków kapitalistycznych, straty pożarowe stawały się coraz kosztowniejsze, co przekładało się często na mniejsze zyski okupanta. Znaczący rozwój ochotniczych straży ogniowych, zarówno ilościowy, jak i pod względem metod działania, przypada na przełom XIX i XX wieku. Jako jedne z nielicznych polskich stowarzyszeń tolerowanych przez rosyjskich namiestników, skupiały w tym okresie już pokaźną, najaktywniejszą część społeczności lokalnych. W strażach tych, obok podstawowej działalności statutowej, rozwijały się różnorodne formy działalności oświatowej i kulturalnej, służące celowi nadrzędnemu, jakim było przeciwstawienie się rusyfikacji i podtrzymywanie świadomości narodowej. Nie ulega wątpliwości, że idei tworzenia towarzystw ochotniczych straży ogniowych w Królestwie Polskim towarzyszyła idea walki o niepodległość Polski.

Pod koniec 1913 roku, a więc krótko przed wybuchem I wojny światowej, w „Kongresówce” było zarejestrowanych 557 ochotniczych straży ogniowych (coraz częściej nazywanych także pożarnymi). Z dziesięciu guberni, na jakie podzielony był zabór rosyjski, w granice dzisiejszego województwa mazowieckiego wchodziły następujące części dawnych guberni (szacunkowo): 70% warszawskiej (220 straży), 50% radomskiej (44 straże), 75% płockiej (39 straży), 50% siedleckiej (31 straży) i 45% łomżyńskiej (34 straże). W przybliżeniu można przyjąć (rozbieżność może wynikać z nierównomiernego rozmieszczenia straży na obszarach poszczególnych guberni), że na Mazowszu działało w tym czasie ponad 230 ochotniczych straży pożarnych oraz dwie straże zawodowe: w Warszawie (z pięcioma oddziałami) i w Siedlcach.

Strażacki mundur, podobny do wojskowego, komenda strażacka wydana w języku polskim, czy patriotyczna pieśń oddziału powracającego z ćwiczeń, podtrzymywały ludzi na duchu i porywały do czynu. Z kolei przez prowadzoną w strażach działalność kulturalną i oświatową kształtowała się świadomość polityczna i narodowa lokalnych społeczności, co przełożyło się później, na piękne postawy mieszkańców Mazowsza podczas walk o niepodległość w okresie I wojny światowej, w bojach o kształt granic i wojnie bolszewickiej 1920 roku. Straże Ogniowe podejmowały też akcje spektakularne. Do bardziej znanych należy, zainicjowana przez prezesa straży w Ostrowi Mazowieckiej Ludwika Mieczkowskiego, budowa pomnika powstańców styczniowych poległych pod



Nagoszewem w 1863 roku. Akcja znalazła uznanie w oczach ostrowskiej społeczności. Pieniądze na budowę uzyskano z dobrowolnych składek. Uroczystość odsłonięcia pomnika w 1917 roku (inne źródła mówią o jesieni 1915 roku) przekształciła się w wielką manifestację patriotyczną. Na czele tłumu ostrowian i mieszkańców okolicznych wsi, udających się na miejsce bitwy, maszerowała Ochotnicza Straż Ogniowa z prezesem Ludwikiem Mieczkowskim i naczelnikiem Janem Krzemińskim. Odprawiający mszę za poległych ksiądz Pujda wygłosił płomienne przemówienie, przerywane przez uczestników uroczystości okrzykami: „Niech żyje Polska!”.

Walczące nuty

Jedną z form działalności kulturalnej straży pożarnych, kto wie czy w czasie zaborów nie najważniejszą, były orkiestry dęte. Gdy nie można było głośno mówić o Polsce, jej historii, tradycjach i dokonaniach, to właśnie patriotyczne, religijne i regionalne melodie odgrywane przez orkiestry strażackie, wzbudzały wśród miejscowej ludności poczucie narodowej tożsamości i lokalnej więzi. Orkiestry koncertujące dla uczczenia świąt narodowych, kościelnych, czy po prostu ku uciechu mieszkańców, wspaniale zapisały się w dziele ratowania polskiej kultury, zachowania pamięci o jej twórcach i głoszenia, językiem dla wszystkich zrozumiałym, o niezłomnej woli odzyskania przez Polaków niepodległości. Jak silne może być oddziaływanie muzyki na obywateli podbitego państwa zdawał sobie sprawę już car Mikołaj I, który o utworach Chopina powiedział, że są „jak armaty ukryte wśród kwiatów”.

Być może miejscem pierwszego w Królestwie Polskim występu strażackiej amatorskiej orkiestry dętej było, w 1863 roku, podwórko strażnicy III Oddziału WSO przy ul. Nowy Świat. Biorąc bowiem pod uwagę fakt, że ochotnicze stráže zaczęły powstawać na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku (powstanie najstarszej w Kaliszu datuje się na rok 1864), można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że była to pierwsza strażacka orkiestra. Jej założycielem był niejaki pan Kostrzewa (imienia nie udało się ustalić) z III Oddziału WSO. Ten energiczny, podobno bardzo odważny i sumienny strażak – pragnąc umilić sobie i kolegom monotonne czasami koszarowe życie – skrzyknął grono współpracowników, z którymi rozpoczął próby pod swoją dyrygenturą. Za własne pieniądze kupili używane, często zdezelowane instrumenty, które sami wyremontowali. Przed pierwszym publicznym graniem ćwiczyli krótko, bo chcieli by odbyło się w dniu imienin dowódcy Oddziału III Hipolita Puchowskiego, przypadających na dzień 13 sierpnia. Później występów było coraz więcej, gra coraz lepsza, a w repertuarze znane polskie utwory i melodie patriotyczne. Przechodząc różne koleje losu, muzycy z Nowego Świata, dali początek powstałej w 1887 roku oficjalnej orkiestrze dętej przy WSO.

W okresie batalii o niepodległość, po wybuchu pierwszej wojny światowej, największą sławę, spośród orkiestr strażackich, zdobyła orkiestra Ochotniczej Straży Ogniowej z Kielc i choć to poza mazowiecką częścią „Kongresówki”, to nie sposób o tym nie wspomnieć.

Po wkroczeniu do Kielc 12 sierpnia 1914 roku Pierwszej Kompanii Kadrowej gotowość wstąpienia do polskiego wojska zgłosiła natychmiast cała 38-osobowa orkiestra miejscowej ochotniczej straży. Pod koniec jesieni orkiestra dołącza do batalionów legionowych pod Krzywopłotami, gdzie po raz pierwszy oddziały maszerują w takt

marsza, który wkrótce stanie się znany jako „Marsz Pierwszej Brygady”. Do kielczan dołączają muzycy z Krakowa. Kapelmistrzem połączonych orkiestr zostaje założyciel orkiestry kieleckiej straży Andrzej Brzuchal, wychowanek Stanisława Namysłowskiego (grał w dyrygowanej przez niego słynnej Orkiestrze Włościańskiej, najstarszej w Polsce orkiestrze symfonicznej). W legionach Brzuchal przybiera pseudonim Andrzej Sikorski.

Pieśń „My, Pierwsza Brygada” ma pogmatwaną przeszłość. Pochodzi od melodii rosyjskiego marsza zatytułowanego „Przejdźcie przez Morze Czerwone” (według innego przekazu tytuł marsza brzmiał „Walecznym za ojczyznę”). Jeden z członków strażackiej orkiestry, niejaki Czarniecki zwany „Czarny”, odpisał melodię z książeczki marszowej pułku syberyjskiego, w którym odbywał służbę wojskową. W książeczkach nutowych orkiestry kieleckiej została ona zapisana pod numerem 10 i nazywana była „Pawilonem”, dla upamiętnienia X Pawilonu warszawskiej cytadeli. Po ofensywie Brusilowa, na jesieni 1916 roku, gdy oddziały legionowe zatrzymały się pod Kowlem, orkiestrę odwiedził porucznik Nałęcz-Korzeniowski ze Sztabu Brygady i poinformował muzyków, że do melodii marsza pisane są słowa (o ich autorstwo będzie trwał później długi – właściwie nie rozstrzygnięty do dzisiaj – spór pomiędzy Tadeuszem Biernackim i Andrzejem Hałacińskim) i to, że marsz został uznany jako oficjalny hymn Legionów. Aż do drugiej wojny światowej jego publicznemu wykonywaniu towarzyszyło powstanie wszystkich obecnych.

Marsz wprowadzony na karty historii Polski przez orkiestrę strażacką jest dziś oficjalnym hymnem Wojska Polskiego.

Strażak z Pierwszej Kadrowej

6 sierpnia 1914 roku, o godzinie 3:00 – w pięćdziesiąt rocznicę stracenia na stokach warszawskiej cytadeli Romualda Traugutta – z krakowskich Oleandrów wyrusza w stronę Kielc Pierwsza Kompania Kadrowa Legionów Polskich. Jest to pierwszy oddział Wojska Polskiego (choć zależny od dowództwa armii austriackiej) wychodzący na wojnę o wyzwolenie Polski. Przez sam tylko ten fakt oddział przeszedł do historii, stając się legendą i symbolem walki o niepodległość.

W trzecim plutonie Pierwszej Kadrowej maszerował 23-letni syn burmistrza z Kałuszyna, późniejszy komendant Warszawskiej Straży Ogniowej, Stanisław Gieysztor ps. „Szachowski” i „Pionek”.

Gieysztor urodził się 15 września 1891 roku w Warszawie. W 1908 roku ukończył Gimnazjum gen. Pawła Chrzanowskiego (była to pierwsza w „Kongresówce” prywatna szkoła średnia ucząca w języku polskim, w 1918 roku jej patronem został Jan Zamojski). Następnie podjął naukę w Szkole Mechaniczno - Technicznej H. Wawelberga i S. Rotwanda. W związku z działalnością niepodległościową (należał m. in. do Zetu), w 1911 roku, trafił na dwa miesiące do więzienia. Po zwolnieniu wyjechał do Nancy, gdzie podjął studia na Wydziale Mechanicznym tamtejszej Politechniki. We Francji należał do „Strzelca” (ściślej: Związku Strzeleckiego – organizacji paramilitarnej, będącej kuźnią kadr dla późniejszych Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego).

W pierwszych tygodniach wojny uczestniczył we wszystkich walkach stoczonych przez Pierwszą Kadrową. Po odniesionych 20 września pod Uciskowem ranach, wrócił do Krakowa. Jeszcze w czasie rekonwalescencji brał udział w formowaniu II Brygady



Legionów. W drugiej połowie października 1914 roku zachorował na zapalenie płuc. Na leczenie wyjechał do Pragi. Po powrocie działał w POW (Polska Organizacja Wojskowa), od marca 1917 roku w Janowie Lubelskim. Kierował tam lokalnym oddziałem POW i równocześnie pełnił funkcję naczelnika miejscowej OSP. Jest to jeden z przykładów na ścisłe powiązania POW z ochotniczymi strażami pożarnymi.

Po odzyskaniu niepodległości wstąpił do Wojska Polskiego. Służył w artylerii, brał udział w wojnie bolszewickiej 1920 roku w stopniu porucznika. W 1922 roku ukończył kurs pożarnictwa wojskowego w Warszawie i objął stanowisko komendanta Wojskowej Straży Pożarnej w Kielcach. W 1925 roku wrócił do służby w artylerii, w której 1 stycznia 1930 roku awansował na stopień kapitana. W następnych latach pracował w sztabie Dowództwa Okręgu Korpusu I w Warszawie i dowództwie Korpusu Ochrony Pogranicza.

1 lipca 1934 roku Stanisław Gieysztor przeszedł do służby w Warszawskiej Straży Ogniowej, w której pełnił kolejno funkcje: zastępcy dowódcy oddziału, oficera sztabowego, dowódcy oddziału. Po odbyciu kursów doszkalających w Berlinie i Dreźnie, od 1 stycznia 1936 roku objął stanowisko komendanta WSO.

Był bliskim współpracownikiem prezydenta Stefana Starzyńskiego. We wrześniu 1939 roku kierował obroną przeciwpożarową Warszawy. W grudniu tegoż roku współorganizował Strażacki Ruch Oporu „Skala”. Został aresztowany wraz z grupą swoich pracowników 3 lipca 1940 roku (w niektórych źródłach podawana jest data 4 czerwca i 6 czerwca) i osadzony na Pawiaku. 15 sierpnia 1940 roku został wywieziony, w pierwszym wielkim transporcie z Warszawy, do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Został zamordowany 23 listopada 1940 roku. Jego symboliczny grób znajduje się na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach.

Na frontach I wojny światowej

Wybuch wojny światowej, w której zaborcy stanęli po różnych stronach frontu, z jednej strony rozbudzał nadzieję na odzyskanie niepodległości, z drugiej zaś stał się przyczyną tragicznych, bratobójczych walk pomiędzy Polakami, którzy z poboru lub jako zawodowi wojskowi znaleźli się w armiach trzech państw zaborczych.

Poborowi z Mazowsza, tak jak z całej „Kongresówki”, trafiali – przed wojną i w pierwszym roku jej trwania – do armii rosyjskiej. Sławoj Składkowski w książce - pamiętniku „Moja służba w Brygadzie” opisał m. in. jak jeden z młodych legionistów, wśród wziętych do niewoli żołnierzy rosyjskich, rozpoznał własnego ojca. Inny opis dotyczy okresu Świąt Bożego Narodzenia, kiedy to legionści usłyszeli kołędę śpiewaną po polsku w okopach rosyjskich. Zaproponowali jej wykonawcom, by się poddali polskiemu wojsku – w odpowiedzi usłyszeli, że są żołnierzami, nie mogą tego zrobić i będą walczyć.

Tak jak w Galicji (zabór austriacki) Józef Piłsudski tworzył Legiony Polskie, tak w Królestwie Polskim inicjuje powstanie konspiracyjnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Początkowo w jej skład wchodził przeważnie członkowie Związku Strzeleckiego i Polskich Drużyn Strzeleckich, którym nie udało się przed wybuchem wojny dostać do miejsc zgrupowania oddziałów legionowych. W pierwszym roku działalności, ukierunkowanej na walkę z Rosją, POW w Królestwie zajmowała się dywersją, wywiadem i szkoleniem

nowych kadr dla Legionów. Po ofensywie wojsk niemieckich i ucieczce Rosjan z Warszawy, w sierpniu 1915 roku, praktycznie wszyscy powoływani przeszli do Legionów, a struktury organizacji, której wrogiem został teraz nowy okupant - Niemcy, trzeba było odbudować. Gdy we wrześniu 1916 roku komenda armii austriackiej zwolniła Piłsudskiego z Legionów, skupił się on na rozbudowie POW, na której oparł teraz swoją działalność niepodległościową. Atutem organizacji było to, że działała w konspiracji, dzięki czemu nie była uzależniona od dowództwa którejkolwiek z armii państwa zaborczego, tak jak było to w przypadku Legionów.

W „Kongresówce” rekrutacja do POW przebiegała sprawnie dzięki czemu następował wzrost jej liczebności: o ile w listopadzie 1916 roku organizacja liczyła ok. 7 tys. członków, to w styczniu 1917 roku już 11 tys., a w kwietniu 13-15 tys. (w jednych źródłach podawani są tylko zaprzysiężeni w innych wszyscy współpracujący). Szacunki dotyczące października 1918 roku mówią już o 20 tys. w samym tylko Królestwie Polskim.

Latem 1918 roku POW nasiliła akcje dywersyjne przeciw państwom centralnym okupującym ziemie polskie (Niemcy, Austro-Węgry): m. in. wysadzano mosty, utrudniając przemieszczanie się wojsk na front zachodni, likwidowano funkcjonariuszy niemieckich, żandarmów i konfidentów, organizowano napady na konwoje z pieniędzmi, niezbędnymi na zakup broni i utrzymanie organizacji (najśłynniejsza taka akcja to napad na pociąg pod Bąkowcem k. Radomia, podczas której zdobyto 1,8 mln koron austriackich). Na bieżąco prowadzone były szkolenia nowych członków POW, przygotowujące ich do walki zbrojnej (także z myślą o kadrach dla przyszłego Wojska Polskiego) i do przejmowania władzy od okupantów, których klęska wydawała się już tylko kwestią czasu.

Mało zbadany, choć znany z bardzo wielu przykładów, jest temat współpracy podstawowych, lokalnych komórek POW z Ochotniczymi Strażami Pożarnymi, a także członkostwa w POW działaczy strażackich. Charakterystyczne jest to, że w miarę upływu czasu i wzrostu liczebności organizacji zmieniał się jej skład społeczny. O ile w pierwszym okresie istnienia przeważali mieszkańcy dużych miast, o tyle w grudniu 1915 roku 36% członków pochodziła ze wsi, a wiosną 1917 roku było to już 60%. Miało to wpływ na formy działania placówek POW na wsi i w małych miasteczkach. Tak opisuje je, w odniesieniu do jednej z mazowieckich wsi, działacz ludowy Czesław Wyczech we „Wspomnieniach 1905-1939”, wydanych w 1969 roku: „Program zebrani stopniowo się rozszerzał i zbiórki przerodziły się z czasem w swego rodzaju chłopski klub [...]. Na zebraniach tych obok omawiania problematyki wojskowej i społeczno - politycznej młodzież śpiewała pieśni patriotyczne, organizowała zabawy i tańce, podjęła też myśl zorganizowania teatru amatorskiego. Na wsi tworzył się nowy ośrodek życia – nie tylko społeczno-politycznego, ale i kulturalnego.” Opis ten mógłby śmiało dotyczyć zebrania członków ochotniczej straży pożarnej, dlatego z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że przy tak zbieżnych celach, potrzebach i dążeniach niepodległościowych, tam gdzie istniały obydwie organizacje – na pewno działały wspólnie, a tam gdzie istniała jedna – bez trudu inicjowano powstanie drugiej.

Katarzyna i Edward Kopówka – autorzy przewodnika zatytułowanego: „Bojownikom o niepodległość. Cześć! Miejsca pamięci związane z odzyskaniem niepodległości w 1918 roku, wojną polsko-bolszewicką 1920 roku i Marszałkiem Józefem Piłsudskim



na południowo - zachodnim Podlasiu i wschodnim Mazowszu”, stwierdzają (str.40): „Na badanym terenie Marszałek Józef Piłsudski miał licznych zwolenników. Tutaj prężnie działała Polska Organizacja Wojskowa, do której należeli strażacy, kolejarze i nauczyciele.”

Rozbrajanie Niemców w Warszawie

Wydarzenia na arenie międzynarodowej rozgrywały się szybko. W państwach tworzących Ententę, już bez ogarniętej rewolucją Rosji, coraz częściej słychać głosy uznające dążenia Polaków do odzyskania niepodległości. 8 stycznia 1918 roku prezydent USA Wilson ogłasza czternastopunktowy program pokojowy, uwzględniający powstanie niepodległego państwa polskiego. Na początku października 1918 roku sytuacja Niemiec była już bardzo trudna, bo do klęsk na froncie wojennym doszły jeszcze wewnętrzne ruchy rewolucyjne robotników. 11 listopada Niemcy podpisują kapitulację.

Rozpoczęło się rozbrajanie wojsk dotychczasowego okupanta. Warszawska Straż Ogniowa miała znaczący udział w tym procesie, który nie zawsze przebiegał pokojowo. Główna rola przypadła Oddziałowi I na ul. Nalewki, w sąsiedztwie którego znajdowały się trzy miejsca stacjonowania wojsk niemieckich. Strażacy z tego oddziału, posiadając karabiny zabrane pojedynczym żołnierzom, utworzyli zbrojny zastęp, który pod dowództwem kapitana Ludwika Piętki zapobiegł napaści tłumu na koszary niemieckie przy ogrodzie Krasiańskich. Strażacy odebrali broń osobom cywilnym, które zdążyły już obrabować koszary, po czym rozbroili przebywających tam Niemców. Ogółem zabezpieczyli 4 karabiny maszynowe, ponad 200 karabinów ręcznych i ok. 50 granatów. Ten sam Oddział I rozbroił liczną załogę żołnierzy niemieckich stacjonujących w pałacu Mostowskich. Do incydentu zbrojnego doszło w nocy z 11 na 12 listopada w pobliżu Nalewek. Kilku żołnierzy niemieckich rozpoczęło strzelaninę z karabinu maszynowego. Tym razem na czele uzbrojonych strażaków stanął Józef Tuliszkowski. Posiadający liczącą przewagę Polacy rozbroili niemieckich maruderów. Zdobytą broń strażacy składali najpierw w swoich koszarach oddziałowych, a później przekazywali wojskowej komendzie miasta. W sumie było to ok. 600 karabinów i kilka skrzyń granatów i rewolwerów. Oddziały II i IV współdziałały w akcji rozbrojeniu z Polską Organizacją Wojskową.

Ważną rolę WSO odegrała też przy zabezpieczaniu i przejmowaniu niektórych obiektów wojskowych. Chodzi tu przede wszystkim o wojskowe magazyny kolejowe oraz znajdujące się na Powązkach i w Modlinie składy sapersko-minerskie, których zasoby stały się wkrótce ważnym elementem wyposażenia tworzącego się Wojska Polskiego. Za postawę Warszawskiej Straży Ogniowej na przełomie października i listopada 1918 roku został nadany jej komendantowi Józefowi Tuliszkowskiemu Krzyż Walecznych.

... i na Mazowszu

W większości miejscowości na Mazowszu strażacy czynnie włączali się w proces rozbrajania Niemców i przejmowania władzy. Jak ważną rolę odegrały ochotnicze straże pożarne w procesie tworzenia lokalnych placówek POW dobrze obrazuje m. in. przykład OSP w Latowiczu (pow. miński). Pod przykrywką działalności pożarniczej działała tu prężnie Polska Organizacja Wojskowa. Komendantem 20-osobowego oddziału był druh

Kazimierz Mroziński. Strażacy-peowiacy przechodzili szkolenia i doskonalili sprawność, oczekując na sprzyjające warunki, aby przystąpić do walki z zaborcą. W listopadzie 1918 roku, po bezkrwawym rozbrojeniu 35 żandarmów, udali się do Seroczyna, gdzie również rozbroili Niemców, a następnie do Stoczka Łukowskiego, gdzie doszło do bitwy. Zginął w niej peowiak Ignacy Brauliński, naczelnik straży pożarnej z Chyżyn.

Opis wydarzeń w Górze Kalwarii (pow. piaseczyński) można znaleźć w kronice miejscowej OSP: „Załamaniem się okupacji niemieckiej na Mazowszu nastąpiło w ciągu jednego dnia, we wtorek 11 listopada 1918 roku”. Dalej dowiadujemy się, że rozbrajaniem stacjonujących w koszarach w mieście wojsk niemieckich zajęli się strażacy. Przewodził im komendant Szymon Adamiec, który był jednocześnie kierownikiem miejscowej szkoły podstawowej oraz członkiem POW. Strażacy „wywołali sztuczny alarm, wskutek czego oddziałowi straży udało się wjechać do koszar bez większych trudności”. Obyło się bez walki. Adamiec uświadomił Niemcom, że ich naród znalazł się w sytuacji bez wyjścia. Opowiedział im o rewolucji listopadowej w Niemczech, abdykacji cesarza Wilhelma II i rozbrajaniu niemieckich wojsk w Warszawie, które zaczęło się 10 listopada (tego dnia do stolicy przyjechał Piłsudski). Zmęczeni długą wojną żołnierze armii okupacyjnej nie stawiali oporu i oddali broń. Wkrótce zaczęli się ewakuować z Góry Kalwarii.

W Gąbinie (pow. płocki) większość członków OSP należała do POW i była przygotowana do akcji rozbrajania wojsk okupanta. Nie obyło się jednak bez walki, w której jeden strażak zginął razem z kilkunastoma kulami karabinowymi. W następnych dniach 86 członków POW i OSP wstąpiło do tworzonej armii polskiej.

W Wyszkwowie OSP, pod wodzą druha Pawłowskiego, odebrała broń żołnierzom niemieckim stacjonującym w mieście i przybyłym z sąsiednich miejscowości. Zabezpieczono także zapas zboża w młynie. Inna grupa z tej straży pod dowództwem druha Władysława Kupczyka udała się konno do Łochowa, gdzie zdobyła 80 karabinów, 8 koni i kilka wozów z żywnością.

OSP z Mławy, po ucieczce Niemców, wzięła w opiekę urzędy, obiekty komunalne i objęła funkcję Straży Obywatelskiej, zapewniając ład i spokój w mieście w pierwszych tygodniach powojennego chaosu.

Ciechanowscy druhowie z OSP wspólnie z członkami POW rozbrajali Niemców, zabezpieczali obiekty państwowe i komunalne, obsadzali posterunki, pełniąc obowiązki milicji obywatelskiej.

Duża, czterdziestoosobowa grupa OSP w Mordach, w powiecie siedleckim, rozbroiła stacjonujących w mieście Niemców, a następnie udała się do Platerowa i tam odebrała broń oddziałowi wojska niemieckiego, liczącemu kilkuset żołnierzy. Niezależnie od tego strażacy utrzymywali porządek w mieście, organizując Straż Obywatelską.

OSP w Chorzelach (pow. przasnyski) rozbroiła kompanię wojska niemieckiego, zdobywając poza bronią i amunicją, duże zapasy zmagazynowanej żywności i mundurów. Podobnie jak w innych miastach Mazowsza, strażacy pełnili obowiązki milicji obywatelskiej.

Strażacy z Sierpca, pod wodzą druha Antoniego Strygnera, rozbroili i odprowadzili żołnierzy niemieckich do podstawionego dla nich pociągu, ponieważ obawiali się samosądów ze strony gnębionej miejscowej ludności. Członkowie OSP, a właściwie



Straży Ogniowej Ochotniczej Sierpskiej, bo tak brzmiała jej nazwa, strzegli również mienia i zapasów zgromadzonych przez Niemców w miejscowych magazynach.

Przebieg wydarzeń z 11 listopada 1918 roku, w Ostrowi Mazowieckiej, opisał miejscowy kronikarz Józef Kolasiński. Oto krótki fragment: „Po kilku zaledwie minutach od wkroczenia strażaków do Magistratu, przybył tam Ludwik Mieczkowski – Prezes Zarządu Straży i objął kierownictwo nad przejmowaniem biur Magistratu, przejściem gotówki w kasie miejskiej i kasetki z gotówką z referatu podatkowego. Strażacy po rozbrojeniu Niemców w Magistracie, zerwali z balkonu sztyl w języku niemieckim, zrzucili go na chodnik i wyszli na ulicę. W międzyczasie zebrał się przed Magistratem tłum ludzi wiwatujących na cześć Polski.”

Również w Mińsku Mazowieckim POW działał pod przykryciem OSP. Druhowie-peowiacy przygotowywali się do wyparcia Niemców i zbierali informacje o wojskach okupanta. Po przejściu urzędów i rozbrojeniu miejscowych żandarmów, zablokowali przejazd wojsk niemieckich do Warszawy. Niemcy otworzyli ogień, ale skapitulowali widząc zdecydowaną postawę Polaków.

Najtragiczniejsze wydarzenia podczas wypierania i rozbrajania Niemców w listopadzie 1918 roku rozegrały się w Międzyrzeczu Podlaskim. Uczestnikami tych wydarzeń i niestety także ofiarami byli strażacy-peowiacy z gminy Ułęż, należącej wówczas do powiatu garwolińskiego. Młodzi druhowie z Sobieszyna, Drażgowa i Brzozowej licznym oddziałem POW, po uroczystej mszy św., wyruszyli uwalniać okoliczne gminy spod okupacji. Część z tej grupy została w zajętych miejscowościach, a część dotarła do Międzyrzecza. Tu, 13 listopada, połączyli się z 30-osobowym oddziałem ochotników pod dowództwem sierżanta legionowego Ignacego Zowczaka. Dowódca stacjonującej tu sporej załogi niemieckiej uzgodnił z Zowczakiem warunki rozbrojenia i ewakuacji. Wydawało się, że sytuacja jest opanowana, Zowczak przystąpił do organizowania władzy w mieście. Tymczasem, wcześniej rano 16 listopada, stacjonujących w pałacu Potockich w Międzyrzeczu peowiaków zaatakował, przybyły samochodami ciężarowymi z Białej Podlaskiej, szwadron karabinów maszynowych 2. Pułku Huzarów Przybocznych. Na rozkaz dowództwa niemieckiej Armii Wschodniej pułk ten zabezpieczał tereny przyległe do prowadzącej z Brześcia do Prus Wschodnich linii kolejowej, którą Niemcy planowali ewakuację swoich wojsk. Zaskoczenie i siła bojowa wojska niemieckiego sprawiły, że prawie wszyscy peowiacy zginęli. Rozwścieczeni Niemcy nie poprzestali na tym – rabowali, podpalali domy i w okrutny sposób mordowali ludność cywilną. W sumie zginęły 44 osoby, choć według niektórych szacunków, po uwzględnieniu zmarłych od ran, liczba ta jest znacznie większa.

Nie zapominając o przeszło 100 ofiarach śmiertelnych, poniesionych przez Polaków na progu odzyskiwania niepodległości, przyjmuje się, że wydarzenia w listopadzie 1918 roku przebiegały na ogół bezkrwawo. Jednakże masakra w Międzyrzeczu dowodzi, że niewiele brakowało, by wśród Niemców wzięły górę tendencje do bezwzględного działania. Tym większa chwała strażakom-peowiakom, którzy podejmując tak ryzykowne i niebezpieczne zadania, przywracali okupowane ziemie ich rdzennym mieszkańcom.

W obronie Rzeczypospolitej

W drugiej połowie listopada 1918 roku rozpoczął się proces wcielania żołnierzy POW do tworzącego się Wojska Polskiego. Symbolicznym końcem POW w Królestwie Polskim było uroczyste ślubowanie oddziałów Wojska Polskiego, złożonych z dawnych peowiaków, w dniu 13 grudnia 1918 roku, na Placu Saskim w Warszawie. W sumie około 20 tys. peowiaków stało się kadrami 11 pułków piechoty, a w kilku następnych stanowili znaczącą ich część. Trudno stwierdzić ilu wśród nich było strażaków - nie ma na ten temat wiarygodnych danych. Uwzględniając jednak skalę powiązań terenowych POW ze strażami ochotniczymi, można bez obawy o zawyżenie przyjąć, że było to co najmniej 50%, czyli około 10 tys. strażaków.

Poza „Kongresówką” oddziały POW w dalszym ciągu istniały i odegrały znaczącą rolę w powstaniu wielkopolskim, w powstaniach śląskich i powstaniu sejneńskim.

Odrodzona Polska nie miała jeszcze ustalonych granic. Kształtowały się one w wyniku wspomnianych wyżej powstań, trudnych zabiegów dyplomatycznych, rozstrzygnięć plebiscytowych oraz działań wojennych. Już od końca 1918 roku z Ukrainą, a od lutego 1919 roku z oddziałami Armii Czerwonej, toczyły się walki o ziemie na wschodzie. Najgorsze zaczęło się jednak na początku lipca 1920 roku, kiedy to Rosja Sowiecka postanowiła wesprzeć militarnie rewolucję w krajach zachodniej Europy, a żeby tego dokonał bolszewicy musieli wchłonąć Polskę. Dowódca sowiecki Michaił Tuchaczewski, w rozkazie do wojska, tak określił te cele: „Na Zachodzie decydują się losy rewolucji światowej. Przez trupa białej Polski prowadzi droga do zarzewia światowego pożaru. Na bagnietach zaniesiemy szczęście i pokój pracującej ludzkości”. Front bolszewicki przesuwał się bardzo szybko, po niespełna sześciu tygodniach Rosjanie byli blisko Warszawy.

3 lipca 1920 roku Naczelny Wódz Józef Piłsudski, w imieniu Rady Obrony Państwa, wydał odezwę do Obywateli Rzeczypospolitej, by każdy zdolny do noszenia broni zaciągnął się dobrowolnie do armii. Zainspirowane tym władze Związku Floriańskiego, zrzeszające wówczas strażę z dawnej „Kongresówki” i kresów wschodnich, wydały 8 lipca apel, w którym m. in. czytamy: „Pod broń, Druhowie! Twórcie co prędzej zwarte szeregi mocarnych synów Ojczyzny, a mocą potęgi zbiorowej i siłą jedności narodowej dajcie wreszcie odparcie najeźdźcy, pragnącemu i Polskę i świat cały na modłę szaleńców przebudować, a nim to nastąpi czaszkami ludzkiemi go usłać.” Zarząd Związku zwrócił się równocześnie do dowódcy Armii Ochotniczej gen. Józefa Hallera o pozwolenie na utworzenie specjalnego pułku strażackiego. Zamiar nie został jednak zrealizowany, ponieważ naczelne dowództwo dopuszczało tworzenie oddziałów ochotniczych tylko w ramach istniejących struktur wojskowych. Nie zmniejszyło to zapału z jakim liczne zastępy strażaków, głównie ze straży ochotniczych, ale i z istniejących zawodowych, zgłaszały się do formowanych oddziałów wojska. Wielu z nich, broniąc ojczyzny straciło życie.

Jednym z tych, którzy stanęli w obronie tak niedawno odzyskanej niepodległości był, pierwszy w wolnej Polsce komendant Warszawskiej Straży Ogniowej, kpt. Józef Hłasko. Właściwie to nie przestał on być komendantem od czasu, gdy – bardziej jako opiekun niż dowódca – stanął na czele 300 warszawskich strażaków, którzy pod karabinami zostali, w sierpniu 1915 roku, zmuszeni przez wycofujących się ze stolicy Rosjan do wyjazdu do Moskwy. Tam był z nimi i dodawał im otuchy podczas przymusowej służby, pełnionej



w upokarzających często warunkach rewolucyjnego chaosu. Pod koniec 1918 roku udało mu się wrócić do Polski. Za swoją odwagę i skuteczność podczas akcji ratowniczych, już w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową, był przez warszawiaków uznawany za bohatera. Po wojnie chciał jak najszybciej przywrócić warszawskiej straży jej pełną sprawność.

Latem 1920 roku wszystko zeszło na dalszy plan. Pomimo zaawansowanej, nabytej na zesłaniu choroby, wraz z dwoma synami, Józef Hłasko zgłosił się na ochotnika do Wojska i walczył na przedpolach Warszawy. Swym przykładem pociągnął również innych strażaków. Po wojnie znowu oddał się całkowicie ukochanej straży, ale sił miał już coraz mniej. Zmarł w październiku 1922 roku. Żegnały go rzesze warszawiaków, z prezydentem miasta na czele, delegacje straży zawodowych i ochotniczych z całego kraju, policjanci, wojskowi i duchowieństwo. Kondukt żałobny przeszedł z kościoła św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży na Cmentarz Powązkowski. Trumnę wiózł najpierw parokorny wóz strażacki, a przed siedzibą straży na Nalewkach, gdzie Józef Hłasko mieszkał i pracował, wzięli ją na ramiona strażacy i nieśli Komendanta do samego cmentarza.

Siostrzyca armii

W dniach 8 i 9 września 1921 roku w Warszawie obradował I Ogólnopństwowy Zjazd Delegatów Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej. Wzięło w nim udziałem 3690 przedstawicieli straży pożarnych z trzech dawnych zaborów, zrosniętych teraz w jedną całość. Delegację uczestników Zjazdu przyjął w Belwederze Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. W swoim przemówieniu marszałek nazwał straż pożarną „siostrzycą armii”. Odczytane to zostało jako wyraz najwyższego uznania dla organizacji, na której karną służbę społeczeństwo polskie mogło i może liczyć w każdej potrzebie.

Określenie „siostrzyca armii” rozpowszechniło się i było do drugiej wojny światowej hasłem scalającym całą formację i krzepiącym jej polskiego ducha. Uchodzić za „siostrzycę armii” oznaczało dźwigać prestiż służby oraz utrzymywać ten rodzaj dyscypliny, który obowiązywał w wojsku. Jednak marszałek miał chyba na myśli coś jeszcze: najpierw działaniami o przetrwanie polskości w lokalnych społecznościach, a później udziałem w walkach o niepodległość Polski, strażacy dali dowód swojej dojrzałości obywatelskiej. Naczelnik Państwa stwierdził w zakończeniu przemówienia „iż straż pożarna winny w dalszym ciągu rozwijać dotychczasowe swe cnoty obowiązku obywatelskiego ku pożytkowi kraju i społeczeństwa.”

Mimo radosnego charakteru 100-lecia odzyskania niepodległości, nie można przemilczeć faktu, że wiedza o bohaterskich postawach wszystkich znanych z nazwiska i tych, o których wiemy tylko, że będąc strażakami walczyli o wolną Polskę, jest ciągle bardzo skromna. Pozostaje mieć nadzieję, że nie trzeba będzie czekać do kolejnej okrągłej rocznicy odzyskania państwowości, by brakujące karty historii straży pożarnych na Mazowszu doczekały się zapisania.

Literatura:

1. Boss Eugeniusz, *Dzieje Warszawskiej Straży Ogniowej (1836-1936)*. Warszawa 1937.
2. Cygan Joanna, Cygan Wiktor Krzysztof, *Polacy w walce o wolność 1904-1922*. Warszawa 2008.
3. Gutkowski Jerzy, Mazan Leszek, *Nigdy nie zagaśnie! Czyli gawędy strażackie*. Warszawa 2015.
4. Gutkowski Jerzy, *Warszawska Straż Pożarna 1836-2016*. Warszawa 2016.
5. Jabłonowski Wojciech, *Warszawska Straż Ogniowa 1836-1939*. Warszawa 2001.
6. Jabłonowski Wojciech, *Józef Tuliszkowski - Pionier Polskiego Pożarnictwa*. Warszawa 1995.
7. Kopówka Katarzyna i Edward, *Bojownikom o niepodległość. Cześć! Miejsca pamięci związane z odzyskaniem niepodległości w 1918 r., wojną polsko-bolszewicką 1920 r. i Marszałkiem Józefem Piłsudskim na południowo-zachodnim Podlasiu i wschodnim Mazowszu*. Siedlce 2001.
8. Łossowski Piotr, *Zerwane pęta*. Warszawa 1986.
9. Majchrowski Jacek, *Pierwsza Kompania Kadrowa*. Kraków 2002.
10. Matusak Piotr, *Tradycje i profil ideowy ruchu strażackiego w Polsce. „Z dziejów ochotniczych straży pożarnych” – Zeszyty historyczne ZOSP RP, tom VI*. Warszawa 2007.
11. Nałęcz Tomasz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914-1918*. Warszawa 1984.
12. Piławski Władysław, *Umundurowanie straży pożarnych 1887-1982*. Warszawa 1994.
13. Piławski Władysław, *Chronologia powstawania ochotniczych straży pożarnych na ziemiach polskich w latach 1845-1890*. Warszawa 1998.
14. *Przegląd Pożarniczy. Wydanie jubileuszowe*. Warszawa, 2012.
15. *Strażactwo polskie w dobie walk orężnych o Niepodległość Polski. „Przegląd Pożarniczy” 1928 nr 42-43*.
16. Wyszczelski Lech, *Warszawa. Listopad 1918*. Warszawa 2008

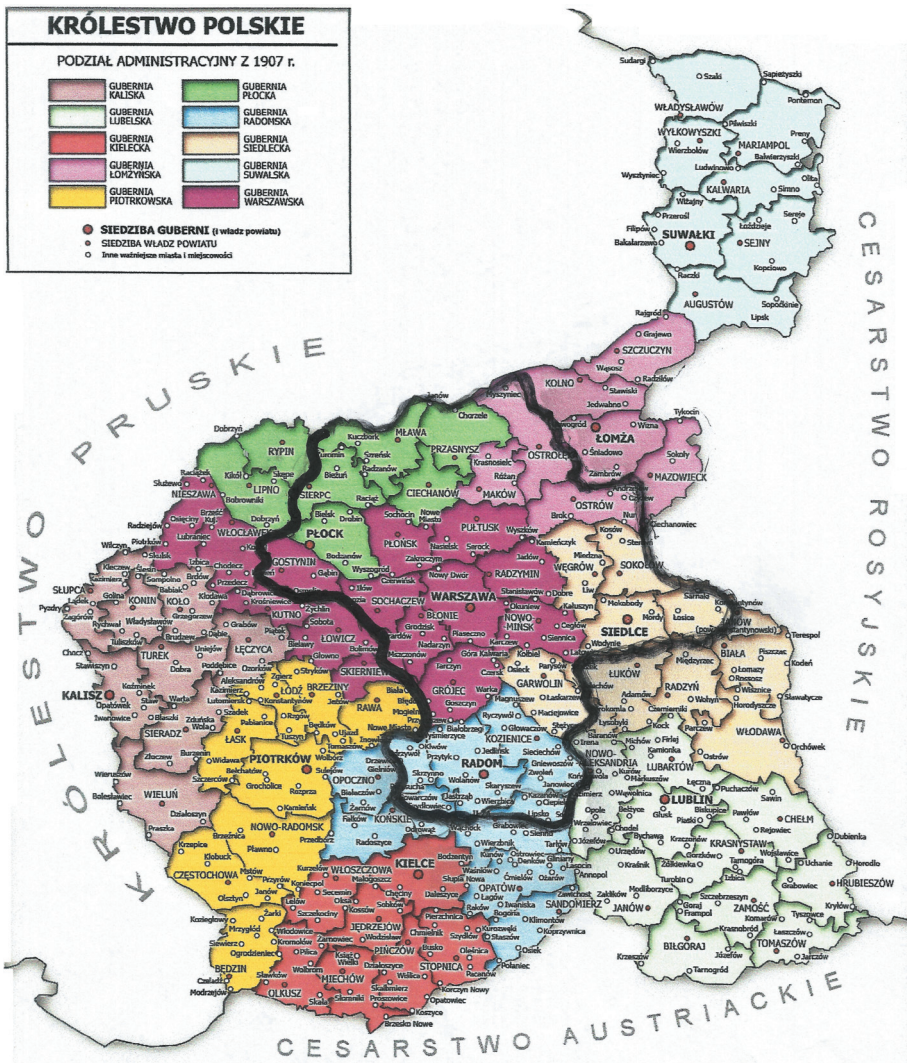
Inne źródła:

Informacje o historii niektórych OSP, zawarte na ich stronach internetowych.





1. Europa w 1914 roku – źródło www.epodreczniki.pl



2. Królestwo Polskie z konturami obecnego woj. mazowieckiego
 – opracowanie Jerzy Gutkowski na podstawie mapy z witryny www.historycy.org



3. Europa w 1923 roku

– źródło Historia 1871-1939 podręcznik dla szkół średnich, A. Radziwiłł i W. Roszkowski, Warszawa 2002





4. Warszawski ratusz po pożarze w 1863 roku – źródło www.fotopolska.eu



5. Poczтівka upamiętniająca przekroczenie granicy Królestwa Polskiego przez oddziały legionowe
– archiwum Jerzego Gutkowskiego





J. KOSSAK mal

WYMARSZ PIERWSZEJ KOMPANII KADROWEJ
z „Oleandrów” w Krakowie dn 6 sierpnia 1914.

KOMENDANT JÓZEF PIŁSUDSKI w otoczeniu oficerów Legionów: Walerego Sławka, Kazimierza Sosnkowskiego, Władysława Beliny-Prażmowskiego, Kompanią dowodzi por. Tadeusz Kasprzycki (Zbigniew).

ROZKAZ Z DNIA 6 SIERPNIĄ 1914 R. KRAKÓW.

ŻOŁNIERZE! SPOTKAŁ WAS TEN ZASZCZYI NIEZMIERNY, ŻE PIERWSI POJDDZIECIE DO KRÓLESTWA I PRZESTĄCIE GRANICĘ ROSYJSKIEGO ZABORU. JAKO CZOŁOWA KOLUMNĄ WOJSKA POLSKIEGO, IDĄCĄ WALCZYĆ ZA OSWOBODZENIE OJCZYZNY WSZYSCY JESTESCIE RÓWNI WOBEC OFIAR, JAKIE PONIEŚĆ MACIE. WSZYSCY JESTESCIE ŻOŁNIERZAMI, NIE NAZNACZAM SZARŻ, KAŻĘ TYLKO DOŚWIADCZENSZYM WSRÓD WAS PEŁNIC FUNKCJE DOWODCÓW, SZARŻĘ UZYSKAĆ W BITWACH, KAŻDY Z WAS MOŻE ZOSTAĆ OFICEREM, JAK RÓWNIEŻ KAŻDY OFICER MOŻE ZNÓW WROCIĆ DO STOPNIA SZEREGOWCA, CZEGO OBY NIE BYŁO... PATRZĘ NA WAS, JAKO NA KADRY, Z KTÓRYCH ROZWIĄC SIĘ MA PRZYSZŁA ARMIA POLSKA I POZDRAWIAM WAS, JAKO PIERWSZĄ KADROWĄ KOMPANIĘ!...

JÓZEF PIŁSUDSKI.

6. Wymarsz Pierwszej Kompani Kadrowej z Oleandrów w Krakowie 6 sierpnia 1914 roku
– zbiory Jerzego Gutkowskiego



7. Odznaka pamiątkowa ze Zjazdu Straży Ogniowych Królestwa Polskiego w Warszawie w 1916 roku – zbiory Muzeum Pożarnictwa w Warszawie



8. Szymon Adamiec z Ochotniczej Straży Pożarnej w Górze Kalwarii – źródło Stowarzyszenie Razem Dla Góry www.razemdlagory.pl/11-listopada-1918-rok-w-gorze-kalwarii

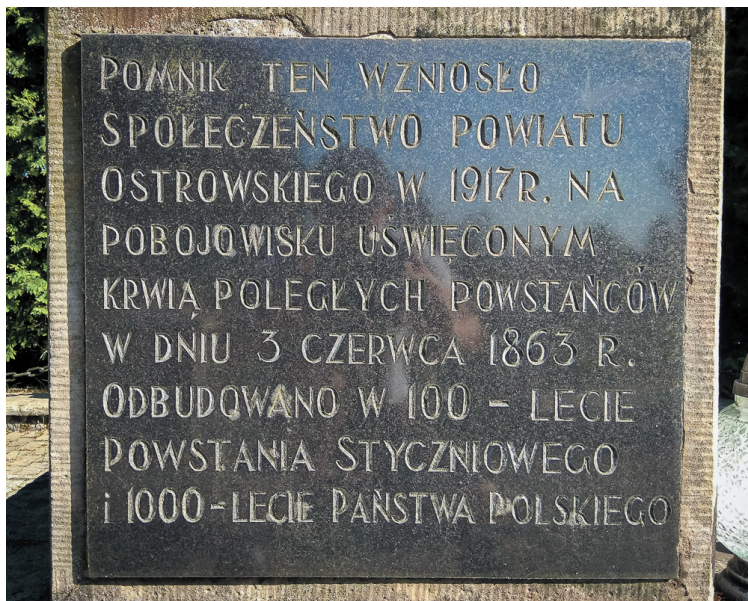


9. Ludwik Mieczkowski z Ochotniczej Straży Pożarnej w Ostrowi Mazowieckiej – źródło portal www.ostrowmaz.com/aktualnosci/8504





10. Pomnik Powstania Styczniowego 1863 roku w Nagoszewie, powiat ostrowski
– zdjęcie kpt. Rafał Kamiński



11. Tablica na pomniku ku czci powstańców styczniowych w Nagoszewie, powiat ostrowski
– zdjęcie kpt. Rafał Kamiński



13. Straż Ogniowa Ochotnicza Sierpska w 1904 roku
– źródło Pracownia Dokumentacji Dziejów Miasta Sierpc



12. Orkiestra strażacka Ochotniczej Straży Pożarnej z Sierpca i okolic około 1913 roku
– źródło Pracownia Dokumentacji Dziejów Miasta Sierpc





14. Plakat propagandowy z 1920 roku – zdjęcie z archiwum Jerzego Gutkowskiego



15. Delegacja I Ogólnopolskiego Zjazdu Straży Pożarnych w 1921 roku w Belwederze u marszałka Józefa Piłsudskiego – zbiory Muzeum Pożarnictwa w Warszawie



16. Złożenie hołdu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu przez delegację Głównego Związku Straży Pożarnej Rzeczypospolitej Polskiej 20 listopada 1929 roku
– źródło Narodowe Archiwum Cyfrowe sygnatura: 1-A-55





17. Defilada oddziałów strażackich na Placu Teatralnym w Warszawie we wrześniu 1937 roku. Defiladę przyjmuje premier Felicjan Sławoj Składkowski (2 z lewej) w towarzystwie wojewody warszawskiego Władysława Jaroszewicza (5 z prawej) i komendanta Warszawskiej Straży Ogniowej plk Stanisława Gieyszтора (2 z prawej) – źródło Narodowe Archiwum Cyfrowe sygnatura: 1-G-6843-3



18. kpt. Józef Hłasko – pierwszy komendant Warszawskiej Straży Ogniowej w wolnej Polsce
– źródło www.straz.gov.pl

